

Pogorzelnicy z ulicy Rawskiej

data aktualizacji: 2019.02.06 autor: Sławomir Burzyński



Z palącego się mieszkania na pierwszym piętrze Agnieszka Klimiuk uciekła razem z konkubiną na dach przyległym oficyny. (Sławomir Burzyński)

Strażacy gasili (3.02) pożar w kamienicy komunalnej przy ul. Rawskiej. Ewakuowano mieszkańców, a z dachu przyległej oficyny zdjęto dwoje lokatorów, którzy uciekli oknem z płonącego mieszkania.

W walentynki świętowałyby drugą rocznicę, gdy trafili z eksmisji do mieszkania przy ulicy Rawskiej. Teraz nie myślą o rocznicach tylko o tym, jak ratowali życie w deszczowy niedzielny poranek, 3 lutego.

- Jak zauważyliśmy pożar, to w ogniu już wszystko było - opowiada Agnieszka Klimiuk. - Przez okno wyskoczyliśmy na dach, w środku został tata Piotrka, znaczy mojego konkubina. Nie mógł wyjść, słaby na nogi był, ale nic mu się nie stało, pogotowie zabrało go do szpitala, kroplówkę dostał. Pogotowie i strażaków chcę pochwalić, zachowali się jak trzeba. Nawet nasze dwa koty uratowali, o, tam jeden chodzi!

Fajna sąsiadka

Bardzo zaniedbane podwórko kamienicy przy ulicy Rawskiej 13. Do ceglanego muru przyklejona oficyna. Anna Marcinkowska, sąsiadka pogorzalców wygląda przez okno, wychodzi, opowiada.

- Ludzie nie mają teraz gdzie mieszkać, w czasie pożaru był tu prezes, ładnie mówił, że mieszkanie zastępcze będzie, ale nic z tego. Sąsiedzi pierwszą noc spędzili w ośrodku Ametyst, a teraz są u mnie. Szkoda mi ich, wszystko mają spalone - mówi kobieta, a oczy jej się szklą.

- Bardzo fajna jest nasza sąsiadka - na uczuciową reakcję pani Agnieszki też nie trzeba czekać.

Stuletnia kamienica, z drewnianymi stropami i otynkowaną trzciną. Krążą różne wersje wydarzeń, ale według ustaleń strażaków pożar zaczął się przed godziną 7 rano od zwarcia w instalacji elektrycznej lodówki. Ogień przeskoczył na sufit.

- W pomieszczeniu zastaliśmy mężczyznę, siedział przykryty kocem. Było zagrożenie, że ogień wejdzie na drewniano-trzcinowy strop - relacjonuje Mariusz Wielgosz, zastępca komendanta PSP w Skierniewicach.

Stuletnia kamienica daje radę

Oprócz służb na miejscu pojawił się prezes Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej i powiatowy inspektor nadzoru budowlanego.

- Dla kamienicy nie ma żadnego zagrożenia, konstrukcja nie została naruszona. Byliśmy na poddaszu, belki podwalinowe nie są uszkodzone. Mieszkanie, w którym wybuchł pożar nie nadaje się do użytku, tylko do remontu, innych skutków pożaru nie ma - relacjonuje inspektor Marek Kłopotcki.

Dla bezpieczeństwa ewakuowano wszystkich mieszkańców, którzy po ugaszeniu pożaru wrócili do domów. Agnieszka Klimiuk, konkubini i jego ojciec noc spędzili w hostelu Skierniewickiego Stowarzyszenia Rodzin Abstynenckich Ametyst. Zostali tak jak stali.

Pogorzelnicy nie zostali sami

- Dziś (w poniedziałek, 4.02) wpłynął wniosek o pomoc rzeczową, pracownik kupi im żywność, a potem pomożemy im się urządzić, zdobyć jakieś meble. Jak pani Agnieszka podejdzie do punktu wydawania odzieży w PCK i PKPS, to sobie coś wybierze. Ale bieliznę trzeba nową, więc im kupimy, może też jakąś odzież. Pomoc będzie przyznana - zapewnia Barbara Jarczewska, dyrektor Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie.

Mieszkanie wypaliło się doszczętnie, potrzebny jest duży remont.

- Teraz czekamy na ubezpieczyciela i ekspertyzy, więc jeszcze nie wiadomo, kiedy zaczniemy remontować - mówi Łukasz Paruzel, prezes ZGM.

Poszkodowani początkowo zgodzili się na przewiezienie do ośrodków poza Skierniewicami, potem jednak zrezygnowali i wrócili na ulicę Rawską. Anna Marcinkowska nie zastanawiała się długo, pogorzelnicom z sąsiedztwa zaproponowała klucze do mieszkania komunalnego na przyległej posesji, teoretycznie zamieszkałego przez syna, który jednak przebywa w Warszawie.

Miasto przymyka oko

Pani Agnieszka tłumaczy, że odmówili pójście do ośrodków, ponieważ chciano ich rozdzielić, kierując do różnych miejsc.

- Z Piotrkim jesteście jedenaście lat razem - mówi.

Kobieta cieszy się z nowego mieszkania, dziękuje uczynnej sąsiadce.

- Rzeczywiście, ten lokal był pusty i w tej sytuacji możemy przymknąć oko. Jeśli jest to dla nich satysfakcjonujące rozwiązanie, niech tam sobie pomieszkają na zasadzie użyczenia - mówi Piotr Zawadzki, naczelnik wydziału gospodarki komunalnej. - Ale jeżeli trzeba im będzie dać lokal, to damy.

Według wstępnych szacunków prezesa ZGM, remont spalonego dwuizbowego mieszkania może potrwać do miesiąca. Wszystko zależy od tego, kiedy się zacznie, a to z kolei zależy od skończenia ekspertyz i oszacowania strat. Do tego czasu pogorzelnicy już mają gdzie mieszkać. Co zrobią ich dwa koty - nie wiadomo.

Źródło: <https://eglos.pl/aktualnosci/item/30666-pogorzelnicy-z-ulicy-rawskiej>